

Polski fejs, raj dla popierających Polexit i posiadanie broni

● Wątkiem, który wzbudza poruszenie, jest Halloween. Polak, prawdziwy patriota i chrześcijanin, nie może bowiem udawać kościotrupa. „Uważajcie na szkoły, nie pozwólcie, żeby tam przekabacili wam dziecko” – ostrzegają internauci

Agneszka Kamińska
a.kaminska@prasa.gda.pl



Wykłety aktywnie udziela się na kilku stronach portalu Polfejs.pl. Połubił profil „Słowiańska Polsko otwórczy” i „Newsy z Kalifatu Zachodniej Europy”. Skomentował pewien filmik na profilu „Prawa Strona Medalu”. Przedstawia on, jak podają autorzy, 24 różnice między islamskimi uchodźcami a świętą rodziną. Święty Józef nie pozostawiłby rodziny na poniewierkę tak, jak to czynią uchodźcy – informują w nagraniu. Wykłety jest też przeciwnikiem szczepień dzieci: „Komuniści i islamisci wyszczepiają naszym dzieciom nie wiadomo co, stąd te alergie i jelitówki w przedszkolach”. Nie uznaje żywności genetycznie przetworzonej, podrobianych leków i brzydki się wegetarianami (bo „w tych dredach mają pchły”). A poza tym ekolodzy to „nowe komuchy, tylko że zielone”. Na Polfejsie należy również do „grupy przeciwników lewicowej bojówki transwestytów, która w sposób pokojowy powstrzymuje homopropagandę i teżowy horror”.

Twórcy grupy uprzejmie apelują: „Prsimy o kulturalne odnośnienie się do innego człowieka, nawet jeśli jest to TAKI człowiek, nie dajmy się sprokocować dewiacji”. Na tej stronie w komentarzach aż roi się od wulgarnych i namawiania do agresywnych zachowań. Prym wiodą zwolennicy Polexitu i legalizacji posiadania broni. Profile osób wypowiadających się opatrzone są najczęściej narodowymi flagami, zdjęciami husarii, orłów lub wizerunkami świętych. Wątkiem, który wzbudza poruszenie wśród użytkowników portalu, jest Halloween. Internauci są zgodni, że Polak, prawdziwy patriota i chrześcijanin, nie może udawać kościotrupa. „Uważajcie na szkoły, nie pozwólcie, żeby tam przekabacili wam dziecko” – ostrzegają internauci. Za pośrednictwem Polfejsu można też zapatrzeć się patriotyczną garderobą. Kupić można tu chociażby bluzę z nadrukiem „Polska Walcząca”, „Narodowe Siły Zbrojne” lub „Obroncy Europy”. Sprzedawcy zachwalają, że są one niezwykle ciepłe i świetnie sprawdzą się podczas listopadowego marszu. Pod internetowym pseudonimem Wykłety kryje się Piotr. Ma 32 lata. Chętnie odpowiada na pytania przesłane drogą internetową. Dowiadujemy się od niego, że mieszka w Chojnicach. Pracuje jako przedstawiciel handlowy znanego amerykańskiego producenta napojów gazowanych. Ma



▶ Na portalu znajdziemy zdjęcia z ubiegłorocznych Marszów Niepodległości oraz zaproszenie do udziału w kolejnych

żonę, która jest nauczycielką, oraz dwoje dzieci w wieku przedszkolnym. Posiada konto na Facebooku. Od kilku miesięcy jednak z niego nie korzysta. Teraz woli Polfejs. – Bardzo dobrze, że o tym mówimy – pisze nam Wykłety. – Facebook zwyczajnie ograniczał wolność słowa. Usuwano moje wpisy wraz ze zdjęciami. Czuję się cenzurowany w moim własnym kraju, dyskryminowany i poniżany. A zresztą nie tylko ja. Dlaczego inni mogą mówić o swoich przekonaniach albo pisać rzeczy, które mnie jako Polaka i katolika obrażają? Gdy lewacy nas zniesławiają na Fejsie, to jest w porządku? Ucieszyłem się, gdy ruszył Polfejs. Czuję się tu bezpiecznie, nikt nie wyzywa mnie od faszystów, mogę napisać to, co myślę i nie jestem blokowany. To dobre źródło rzetelnych informacji.

Dlaczego „fejs”, a nie „twarz”?

„Pragniemy i myślimy o jednej suwerennej Polsce, gdzie dorosli i dzieci będą ludźmi wolnymi. Gdzie duch narodowy przepelni wszystkich swą mocą. My, jako Naród Polski już nigdy więcej nie dopuścimy do roz-

bioru Polski. Byliśmy. Jesteśmy. Będziemy” – czytamy po kliknięciu w zakładkę „o nas” na Polfejsie. Portal działa od miesiąca. Zapowiadany był od dawna. Jedną z pierwszych deklaracji stworzenia polskiego odpowiednika największej sieci społecznościowej świata pojawiła się, kiedy w 2016 r. Facebook masowo blokował profile narodowców. Zniknęły strony m.in. Młodzieży Wszechpolskiej, Ruchu Narodowo-Radykalnego i promujące Marsz Niepodległości. Po kilku dniach jednak je przywrócono. Przedstawiciele Facebooka tłumaczyli wówczas, że automatycznie likwidowano witryny, na których znajdowały się np. zdjęcia z falangą, czyli symbolem polskiego ruchu narodowo-radykalnego.

Krytyków nowego portalu nie brakuje. Skoro jest to polski portal, to dlaczego w nazwie użyto słowa „fejs”, a nie „twarz” – pytają niektórzy. Nie tylko nazwa kojarzy się z portalem Marka Zuckerberga. Podobny jest też układ stron i funkcjonalności. Tworząc stronę na „polskim fejsie”, trzeba wskazać jej tematykę. Można zaznaczyć jedną z propozycji, m.in.: handel, flora i fauna, prawnicy, patrioci, strona antylewacka, nie dla KOD-u. Osoba rejestrująca się musi też odpowiedzieć na pytanie „czemu chcesz do nas dołączyć” i tu mam do wyboru trzy możliwości: jestem patriotą, jestem prawy i chcę lub blokowany na FB. Trzeba też określić płeć: kobieta lub mężczyzna (w tym przypadku podobieństwa nie ma, gdyż Facebook proponuje aż 58 tożsamości płciowych). Regulamin portalu jest sformułowany bardzo ogólnie. Nie dowiadujemy się z niego, kto jest właścicielem i gdzie znajduje się jego siedziba. Nie ma adresu ani numeru telefonu. Z twórcami można się skontaktować tylko przez formularz na stronie.

Z tym regulaminem związana jest też pewna historia. Był on bowiem bardzo podobny do tego, który znajduje się w portalu Slovanie.com. Niektórzy mówili nawet o naruszeniu praw autorskich. Zaś twórca Slovanie.com był niesłusznie kojarzony z Polfejsiem – mówi Jakub Wojnarowicz, specjalista od marketingu internetowego w jednej z agencji reklamowych.

Wskazuje on też na inną rzecz. Osoby, które logują się na Polfejsie, najczęściej wyznają narodowe wartości. Czy takimi ideami są twórcy portalu?

– Polfejs miał być alternatywą wobec „żydowskiego” Facebooka, a jest jego niemal wierną kopią. Poza tym na Polfejs można załogować się również przez Facebooka. Na jego stronach nie brakuje błędów ortograficznych lub sformułowań w języku angielskim. Są też trudności, żeby zarejestrować się używając polskich znaków. Widzieliśmy na stronie nawet grę z czarnoskórym koszykarzem! Pewne niedoróbki i niekon-

sekwencje są tu rażące i nieco podkopują narodową wiarygodność. Twórcy być może wykorzystali modę na patriotyzm i panującą koniunkturę na taką tematykę. Pojawiają się głosy, że to świetna platforma do zbierania danych osobowych lub funduszy – twierdzi Jakub Wojnarowicz.

Kwintesencja ideologii

Niektórzy w Polfejsie nie widzą nic złego. Twierdzą, że intensywna promocja narodowych wartości przeniosła się do internetu. Sieć jest więc odzwierciedleniem zmian, które zachodzą w społeczeństwie. – Jego powstanie to coś naturalnego. Portal wypełnił lukę, która pojawiła się w sieci. Administratorzy Polfejsu, tak samo jak wszystkich innych portali, nie mogą jednak tolerować mowy nienawiści. Szkalowanie i ataki w internecie trzeba zgłaszać organom ścigania. Jeśli portal promuje patriotyczne czy historyczne treści bez agresji, to nawet jeśli mi to nie odpowiada, nie widzę w tym nic złego – mówi socjolog Jarosław Kędzierzawski, który bada zachowania w internecie.

Inaczej portal odbiera Dr Anna Tatar ze stowarzyszenia Nigdy Więcej. – Publikowane są na nim ksenofobiczne komentarze, atakujące m.in. gejęw czy przedstawicieli innych religii. Jego formuła jest wrogą nastawiona do tego, co nie jest „prawdziwie polskie”. Znajdziemy tu m.in. nacjonalistyczne symbole falangi czy wideo z tzw. Marszu Niepodległości organizowanego pod hasłem „Polska dla Polaków”. To kwintesencja prymitywnej ideologii, którą prezentują organizacje radykalne – twierdzi.

Nigdy Więcej odnotowuje i upublicznia przypadki nienawiści m.in. w „Brunatnej Księdze”. Organizacji udaje się udokumentować część z tych zdarzeń, bo nie wszystkie są zgłaszane. Z danych stowarzyszenia wynika, że prokuratura umarza prawie 90 proc. postępowań dotyczących przestępstw z nienawiści. – Znaczną część z nich dotyczy własnych wpisów w sieci, co dziwi, biorąc pod uwagę współczesne możliwości dotarcia do ich autorów. Liczba zdarzeń ksenofobicznych zwiększa się od około dwóch lat, czyli od czasu zintensyfikowania kryzysu humanitarnego w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W Polsce zmieniła się atmosfera wokół mniejszości, język debaty publicznej i internetu. Skoro w przestrzeni publicznej, a internet jest taką, istnieje przyzwolenie na wyrażanie nienawiści, to osmiela ono do manifestowania nienawiści poza siecią lub wręcz do ataku fizycznego na drugą osobę. W przypadku tego portalu nie możemy też mówić o wolności słowa, bo autorzy komentarzy, atakując słownie inne osoby ze względu na ich wyznanie czy kolor skóry, dopuszczają się przestępstwa – dodaje po analizie portalu.

Ekspertki specjalizujące się w prawie antydyskryminacyjnym też mają zastrzeżenia. – Portal może doprowadzić do powstania platformy sprzyjającej prezentowaniu postaw nieprzystających do standardów społeczeństwa w demokratycznym państwie – komentuje Eliza Rutynowska z Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego.

Zgodnie z ustawą o świadczeniu usług drogą elektroniczną, użytkownicy internetu mogą zgłaszać administratorowi strony przypadki zamieszczania na niej treści bezprawnych. – Jeżeli chodzi o zablokowanie samego serwisu, obawiam się, że byłoby to niezwykle trudne. Do uniemożliwienia dostępu do danej strony musieliby zostać zobowiązani dostawcy usług internetowych, tak jak w przypadku przepisów o zakazanych stronach dostarczających gry hazardowe online. Uszczelnienie stworzenia blokady jest mało prawdopodobne. Pamiętajmy jednak, że w sieci nikt nie jest anonimowy i ponosi odpowiedzialność, również karną, za treści, jakie zamieszcza – mówi Rutynowska. ● ©

Czego nie wolno w sieci?

Za sprzeczne z prawem należy uznać publiczne udostępnianie za pośrednictwem serwisu danych, które stanowią m.in.: naruszenie dóbr osobistych osób fizycznych oraz osób prawnych (np. podanie nieprawdziwych informacji na temat osoby, zamieszczenie wizerunku osoby trzeciej bez jej zgody); publiczne nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, a także popełnienia zbrodni lub występku, obrażanie uczuć religijnych.

Polfejs, portal dla prawdziwych Polaków, miał być alternatywą wobec „żydowskiego” Facebooka, a jest jego wierną kopią